

„poprawianie” pozostało tylko na papierze. A co do „uzupełniania” — wystarczy przypomnieć opisaną wyżej³⁵ historię nowych znalezisk, by również w tej materii nie mieć złudzeń. Nie ma sensu wyliczać dalszych mankamentów, nie są to bowiem pojedyncze „wypadki przy pracy”, tylko najwyraźniej skutek przyjętych założeń. A te na podstawie rezultatów można by określić następująco: żadnego sprawdzania, żadnych badań i dociekań, tylko zebrać to, co znalazło się we wcześniejszych katalogach, przy minimalnym nakładzie pracy.

Jest jeszcze jeden aspekt tego przedsięwzięcia, którego nie można pominąć milczeniem. Autor we wstępie kreśli krótką historię gromadzenia inkunabułów w Szwecji i dzieli ją na trzy etapy. Pierwszy to lata 1450–1620, kiedy to „znaczącą liczbę woluminów przywieziono z Niemiec, Włoch, Niderlandów i Francji”. Druga epoka to lata 1620–1720, gdy księgozbiory były łupami wojennymi (bez żadnych szczegółów — jakich wojen i z kim); trzecia — od roku 1720 do dziś. Wiadomo, że najwspanialszą szwedzką biblioteką jest Uniwersytecka w Uppsali, a charakter jej zbiorów inkunabulistycznych w pełni oddaje katalog Collijna. Kiedy przejrzymy zamieszczony na jego końcu spis proveniencji, rzucą się nam w oczy trzy księgozbiory, które zasobnością biją na głowę całą resztę: jezuitów w Braniewie i Poznaniu oraz kapituły we Fromborku. Opisanie więc historii szwedzkich zbiorów inkunabulistycznych tak, aby ani razu nie padło słowo „Polska”, to — trzeba przyznać — duża sztuka...

Między ukończeniem prac nad katalogiem w 2006 roku a wydaniem go, nie w Szwecji, lecz w Niemczech, w Wiesbaden, minęło sześć lat. Przypuszczam, że Szwedzi, ujrzawszy jakoś tego opracowania, zrezygnowali ze współpracy z autorem — bo tego katalogu nie dałoby się poprawić, trzeba by go zrobić na nowo, od początku. Czemu natomiast wydało go wydawnictwo Harrassowitz Verlag z Wiesbaden? Może „kupili w ciemno” i potem już nie mieli wyjścia? Zagadką zaś pozostaje, dlaczego sam autor zdecydował się oddać do druku taki „bubel” — na zasadzie „omnia ad maiorem auctoris gloriam”? Ale tu nie mamy do czynienia z „glorią”, tylko z totalną kompromitacją.

Michał Spandowski

³⁵ Zob. przypis 11.

Julian Wojtkowski bp, *Katalog druków XVI wieku Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej „Hosianum” w Olsztynie*, Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II 2012 (Źródła i Monografie 391), 928 s., il. kolor. ISBN 978-83-7306-601-4

To drugie już obszerne dzieło bibliograficzne rejestrujące historyczny zasób „Hosianum”, wydane w ostatnich latach przez biskupa seniora warmińskiego. Poprzednie, obejmujące zbiór inkunabułów tejeż księżnicy, opublikowano staraniem Wydawnictwa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w 2007 roku. Była to kontynuacja prac zmarłego w roku 1988 poprzedniego biskupa, Jana Władysława Obłąka, który w latach sześćdziesiątych XX wieku opracował zespół najstarszych druków olsztyńskiego seminarium

i sporządził jego maszynopisowy katalog. Pracami tymi obaj duchowni nawiązywali do księgoznawczych tradycji diecezji warmińskiej. Biskupstwo warmińskie bowiem na przestrzeni swoich dziejów, a co ciekawe — także w trudnych czasach PRL, miało wśród najwyższych hierarchów Kościoła wielu uczonych, wytrawnych miłośników starych ksiąg.

Omawiany tom imponuje już na pierwszy „rzut oka” swoim wyglądem zewnętrznym. Księga dużych rozmiarów (wysokość grzbietu 30 cm, szerokość bloku 21 cm) nawiązuje do dawnych foliałów ze staropolskich księgozbiorów. Drukowana na błyszczącym, kredowym papierze samym ciężarem własnym (waży około 3 kg), niezależnie od zawartości intelektualnej, ma świadczyć w intencji wydawcy i zapewne Autora o jej ponadczasowej randze i godnie reprezentować wiekowe tradycje kulturalne Warmii. Opracowanie edytorskie tekstu również odwołuje się do dawnych wzorców wydawniczych, między innymi przez zastosowanie żywej paginy: u góry kart sygnalizuje ona tytuły części składowych katalogu, u dołu następujące po sobie hasła autorskie i tytułowe. Nawiązuje do nich także pełna szacunku i archaicznego nieco wdzięku dedykacja dla „Księcia Metropolity Warmińskiego”, czyli obecnego księdza arcybiskupa Wojciecha Ziemy — zdaniem Autora inspiratora przedsięwzięcia — z prośbą, aby księgę „łaskawie przyjąć raczył”. Któż z dzisiejszych elit naukowych pamięta jeszcze ten tytuł przysługujący od połowy XVII wieku biskupowi Warmii?

W recenzowanym dziele są jednak zastosowane i pewne nowości, co będzie sygnalizowane w dalszej części omówienia. Skromne *Wprowadzenie* Autora (szerszy rys historyczny olsztyńskich zbiorów znajduje się w katalogu inkunabułów) wraz ze spisem cytowanej literatury, wykazującym ponad 60 pozycji, wprowadza nas w zasadniczą, trzecią część publikacji, zatytułowaną *Opis druków*. Zawiera ona 1567 opisów, z których pierwszych pięć stanowią addenda do katalogu inkunabułów. Wiek XVI obejmuje zatem 1559 opisów, w tym ponadto „3 samodzielne druki XVII wieku, jako dalsze tomy rozpoczętych w XVI wieku wydawnictw wielotomowych” (s. 17), czyli ostatecznie opisów druków z XVI wieku mamy 1556. Nie precyzuje to jednak liczby pozycji bibliograficznych (wydawniczych), albowiem Autor opisuje osobno nie tylko każdy egzemplarz tego samego wydania, lecz nawet oddzielnie każdy tom publikacji wielotomowej. Zarejestrowanych edycji bibliograficznych jest zatem znacznie mniej, trudno jednak zorientować się, ile dokładnie. Oto bowiem każdy tom dzieł wszystkich św. Ambrożego wydanych w Bazylei w roku 1538 obejmuje pięć numerów katalogowych (poz. 45–49), opis zaś znanego *Haereticorum catalogus* Konrada Schlüsselburga, wydanego w trzynastu księgach w latach 1597–1599 we Frankfurcie nad Menem, zajmuje aż jedenaście numerów porządkowych (poz. 1268–1278, brakuje w zasobach „Hosianum” księgi ósmej i dwunastej). Identyfikacja bibliograficzna poszczególnych edycji i całości wydawniczych w dotychczasowej praktyce bibliotecznej uchodziła za podstawowy obowiązek kustosa kolekcji starych druków. Ustalano więc na podstawie fachowej literatury dane przede wszystkim dla całości wydania, a potem dopiero opisywano ten fragment czy tom, który bibliotekarz miał w rękę, by w zakończeniu wykazać cechy indywidualne posiadanego egzemplarza. Z tego punktu widzenia można zauważyć, że szacowny Autor przyjął w swej pracy koncepcję wybitnie pragmatyczną (nie on pierwszy zresztą), daleką od wymagań bibliograficznego opracowania starego druku. Nie jest to oczywiście w omawianym przypadku

związane z brakiem wiedzy (daj Boże taką każdemu!), ale zapewne z warunkami pracy umysłowej. W Olsztynie, gdzie według słów Autora jest — poza nim — tylko „jeden samodzielny pracownik naukowy bibliotekoznawstwa” (s. 15), brakuje prawdopodobnie odpowiedniego warsztatu naukowego, przede wszystkim pełniejszego zasobu literatury bibliograficznej oraz możliwości prowadzenia prac porównawczych. Toteż Autor mimo własnej miesięcznej kwerendy w Dziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki Narodowej zmuszony był korzystać z łańcucha uprzejmości wielu osób, które zresztą skrupulatnie wymienia, składając im stosowne podziękowania, nawet za pomoc w ustalaniu jednego zapisu własnościowego (poz. 1221)! Ta współpraca z ludźmi dobrej woli nie umożliwiła mu jednak w wielu przypadkach pełnej identyfikacji bibliograficznej opisywanych ksiąg. Wspomniany spis wykorzystanej literatury zawiera zresztą sporo publikacji ogólnych i encyklopedycznych, nie uwzględnia jednak w ogóle internetowych baz bibliograficznych, dzisiaj dosyć już szeroko dostępnych i kolosalnie ułatwiających pracę bibliograficzną właśnie w mniejszych ośrodkach naukowych. Przykładowo Autor wielokrotnie powołuje się na drukowany katalog publikacji szesnastowiecznych, wydanych na obszarze niemieckojęzycznym (*Verzeichnis der im Deutschen Sprachbereich erschienenen Drucke des XVI. Jahrhunderts*), oznaczany w cytacie bibliograficznej jako VD-16 (nie wiedzieć czemu nawet wówczas, gdy opisuje druki liońskie, rzymskie czy weneckie, z zaznaczeniem, że ich tam nie odnotowano), pomija zaś obszernie uzupełnienia do niego, istniejące wyłącznie w formie elektronicznej, oznaczane jako baza VD ZV.

Interesująca jest natomiast struktura opisów umieszczonych pod kolejnymi numerami. Rozpoczyna go tradycyjnie hasło autorskie lub tytułowe, czasami zbiorcze w wersji umownej. W objaśnieniach do katalogu zapowiedziano wprawdzie „pierwszeństwo łaciny” (s. 17) w hasłach autorskich i stosowanie odsyłaczy od form narodowych, lecz nie zawsze przeprowadzono ów zamysł konsekwentnie. Tylko dla przykładu odnotujmy hasło „Siekiera Jerzy” (poz. 1301), gdy na karcie tytułowej czytamy „a Georgio Seckera de Pysnicz Moravo”, a w VD-16 „Sekera Jiři”, lub hasło poz. 1109 „Peucer Caspar” (na k. tyt. „Casparus Peucerus”), natomiast następny autor niemiecki pod nr. 1110 ma formę łacińską „Pezelius Christophorus”. Polacy zasadniczo zachowują formy narodowe nazwiska, choć spotyka się też formy mieszane („Leopoliensis Jan”, Ślązak „Libanus Jerzy” czy pochodzący ze Zgorzelca „Scultetus Bartłomiej”). W obszarze hasła autorskiego zwraca uwagę zastosowanie konstrukcji złożonej z wielu nazwisk. W dotychczasowej praktyce dla dzieł obejmujących utwory więcej niż trzech autorów używano hasel tytułowych, z odsyłaczami do każdego twórcy. W recenzowanym tomie spotykamy zaś hasła złożone z aż ośmiu nazwisk (dzieło *Ecclesiastica historia*, poz. 500) lub siedmiu (gratulacje akademickie dla Mikołaja Glasera, poz. 804).

Pierwszym, właściwym elementem opisu każdej książki jest utworzona („w transkrypcji modernizowanej”) tzw. notka bibliograficzna, czyli skondensowany tytuł dzieła wraz z miejscem wydania (podanym w formie nam współczesnej) i adresem wydawniczym (w pierwszym przypadku) oraz formatem bibliograficznym. Autor uwzględnił tu także objętość dzieła. Taka skrócona, ujednolicona forma opisu starego druku jest niezwykle przydatna, między innymi w razie potrzeby jego cytowania. W polskiej praktyce bibliotekarskiej ten stały element identyfikacji dawnej książki zdaje się obecnie zanikać na rzecz tasiemcowych, literalnie odwzorowywanych kart tytułowych, często występu-

jących w bazach komputerowych. W sposobie konstrukcji notki Autor — dzięki doskonałemu rozeznaniu treści badanych dzieł oraz dobrej znajomości łaciny — nawiązuje do najlepszych tradycji polskich historyków książki z tzw. szkoły Kazimierza Piekarskiego. Przypomnijmy, że w zależności od celu sporządzenia opisu starego druku rozróżniali oni skróconą notkę bibliograficzną i opis katalogowy oraz opis pełny, stosowany w monografiach bibliograficznych. W omawianym katalogu skróconą notkę bibliograficzną uzupełnia pełny odpis karty tytułowej wraz z wyodrębnieniem rodzaju czcionek, ale bez tradycyjnego zaznaczenia podziału wierszy. Zastosowanie podziału byłoby przydatne przy identyfikacji książek rzadkich i wprowadzaniu do literatury nieznanymi lub wariantowymi wydań, niezależnie od stosowanego obecnie przez bibliografów wieloczlono-wego elementu identyfikującego, zwanego *fingerprintem*. Rozeznanie unikatów i dzieł rzadkich wymaga jednak przeglądu pełnej palety pomocy bibliograficznych, czego Autor nie zdołał sobie zapewnić z wiadomych względów, o czym była już mowa. To spowodowało w niektórych przypadkach brak właściwej identyfikacji wydawniczej, co obrazuje między innymi poz. 797, oznaczona za Estreicherem bez podania autora, miejsca druku i drukarza, chociaż dzisiaj już wiadomo, że jest to fragment (od składki C) utworu Michała Hiltpranda *Oratio funebris in obitum... Eustachii a Knobelsdorff...*, wytłoczonego w Nysie u Johanna Crucigera, czy też poz. 515, wydana w roku 1592 bez danych typograficznych, ale zidentyfikowana w wielu polskich bibliotekach jako druk poznański, tłoczony w warsztacie Wdowy Wolrabowej.

Kolejna strefa opisu zawiera informację o notach i znakach własnościowych, z zastosowaniem transliteracji w odpisach. Tę dziedzinę badań Autor, jako doświadczony historyk Kościoła warmińskiego, paleograf i znawca języków klasycznych, potraktował bardzo starannie, ze znajomością zarówno epoki, jak i kontekstu miejscowego oraz chronologii. Pewne zastrzeżenie budzi jedynie opis supereklibrisów, które zasadniczo umieszczono w strefie odnoszącej się do opraw, w części zaś proveniencyjnej podano jedynie znormalizowany zapis indeksowy nazwiska posiadacza tego szlacheckiego znaku własności. Taka metoda byłaby do przyjęcia (wszak ów znak jest rzeczywiście wytłoczony na oprawie), gdyby nie to, że sformułowania „supereklibris” w ogóle nie użyto, ani w obszarze zapisu proveniencji, ani przy charakterystyce opraw. Spotykamy zatem takie sformułowania, jak „herby Marcina Kromera z inicjałami M.C.” (poz. 259), „srebrzony herb Kromerów” (poz. 495), „herb: trójząb z literami M+L” (poz. 847), „Korzeniowski, herb topór [!]” (poz. 1146).

Osoby i instytucje występujące w opisie znaków proveniencyjnych ujęte są na końcu katalogu w pożytecznym, adnotowanym *Skorowidzu właścicieli*, w którym objaśniono szczególnie starannie miejscowych właścicieli i czytelników książek. Pomocna do tego była oczywiście dosyć już obfita literatura odnosząca się do ludzi dawnego Kościoła warmińskiego (Teresy Borawskiej, Ludwika Grzebienia, Marka Inglota, Andrzeja Kopiczki, J. Obłąka, Tadeusza Orackiego, Józefa Trypućki i innych). Nie oznacza to bynajmniej, że podanych informacji nie można uzupełnić, zwłaszcza co do osób luźno lub wcale niezwiązanych z Warmią. Dla ilustracji zwróćmy uwagę na poz. 13 i 1174, w których znajduje się zapis wrocławianina z urodzenia — Andreasa Aurifabera, w *Skorowidzu* występującego bez żadnych objaśnień, choć ów poseссор jest znanym bibliofilem żyjącym w latach 1514–1559, bohaterem rozprawy Janusza Tondela *Księgozbiór królewieckiego*

lekarza *Andrzeja Aurifabra* (w: *Książka w dawnym Królewcu Pruskim*, Toruń 2001), działającym między innymi w Gdańsku, Elblągu i Królewcu. Notabene brakuje w tymże spisie odsyłacza od tłoczeń własnościowych „A G 1540” na oprawie poz. 13, odnoszących się do niemieckiej formy nazwiska owego miłośnika ksiąg: *Andreas Goldschmid*.

Zaciekawia też postać *Jana Goworowskiego* (poz. 1250), umieszczonego tamże bez bliższych danych, jedynie z określeniem wieku XVIII, z którego jakoby pochodzi ów wpis. Natomiast w zbiorze (i w katalogu drukowanym) Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie jest kilka pozycji z XVI wieku opatrzonej analogiczną treścią zapisu. W Warszawie zidentyfikowano tę osobę jako proboszcza w Ostrołęce i ofiarodawcę ksiązek do księgozbioru jezuitów w Łomży w roku 1637, o czym świadczy informacja umieszczona na tych drukach przez łomżyńskiego bibliotekarza, jezuitę *Andrzeja Obrębskiego*. Czy zatem mamy do czynienia z tą samą osobą? W notach na egzemplarzach warszawskich czytamy, że książka miała być według *Obrębskiego* darowana przez proboszcza ostrołęckiego „nunc futuro vero Canonico Varmiensi” (poz. 1897c w drukowanym katalogu BUW), w innym zaś egzemplarzu „nunc brevi Canonico Varmiensi” (poz. 1898b). *Goworowski*, jako „*Gaworowski*”, wspomniany jest w pracy ks. *A. Kopiczki* *Ustrój i organizacja diecezji warmińskiej w latach 1525–1772* (Olsztyn 1993, s. 38) jako jedna z trzech osób zastępujących biskupa *Mikołaja Szyszakowskiego* w objęciu urzędu. Natomiast nie jest wymieniony w słowniku *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1525–1821* (Olsztyn 2000). Podobny problem napotyka przy poz. 1281–1282 warmińskiego katalogu, gdzie wpis „*Venceslai Szamotuliensis praesbyteri organarii et amicorum 1 floreno (16 w.)*” w adnotacji objaśniono „*Szamotulski Waclaw: Polak, ksiądz, organista, koniec XVI w.*”. Z kolei w cytowanym przez Autora katalogu zbiorów braniewskich, opracowanych przez *Michała Spandowskiego*, spotykamy następującą identyfikację „*Venceslaus Ioannes de Szamotuły (ca 1553–1600), praepositus in Kościan, concionator in Braniewo, S.J.*”. I znów można zadać pytanie, czy chodzi o tę samą osobę?

Z kolei wychodząc od opisu proveniencyjnego konkretnej pozycji, napotykamy zasadnicze utrudnienia w identyfikacji odpowiedniego zapisu odnoszącego się do instytucji kościelnych i ich topograficznego usytuowania w *Skorowidzu właścicieli*. Brakuje tu bowiem haseł z nazwami poszczególnych zgromadzeń oraz powiązania polskich nazw geograficznych z niemieckimi, co stwarza problemy dla osób mniej zorientowanych w historii Pomorza i Warmii. Natrafiamy, co prawda, na kilka odsyłaczy od nazw niemieckich: *Heiligenthal* (Świątki), *Instenburg* (Wystruć), *Reichertswalde* (Markowo), *Seeburg* (Jeziorany), *Soldau* (Działdowo), ale bynajmniej nie od wszystkich. Gdy więc spotykamy na przykład w poz. 36 zapis „*Ex Libris Congregationis Missionis Domus Sancti Adalberti*”, to wnioskujemy jedynie, że książka należała ongiś do klasztoru pw. św. *Wojciecha* zakonu ojców misjonarzy. Jednak w skorowidzu nie ma hasła „*misjonarze*”, rodzi się zatem pytanie, gdzie szukać owego domu? Czytając po kolei wszystkie noty indeksowe, znajdziemy go pod hasłem „*Gdańsk*”. Podobnie, aby zrozumieć sformułowanie „*Sum Loci Wartenburgensis*” (poz. 119), trzeba wiedzieć, że odnosi się ono do *Barczewa* (brak stosownego odsyłacza) i że ta forma zapisu własnościowego używana jest przez *bernardynów*, podobnie jak „*Pro Cella predicatoris de Observantia*” (poz. 691) należy skojarzyć z *Barczewem*. Trudno też powiązać klocek introligatorski z adnotacją „*Zum Inventarium der Kirche Schuppenbeil*” z hasłem „*Sępopol*” (poz. 789), gdyby w opisie pierwszej po-

zycji klocka nie było adnotacji Autora katalogu o dołączonym rękopiśmiennym spisie pastorów sępopolskich.

Niekiedy widzimy tłoczenia literowe na oprawie, ewidentnie sygnalizujące właściciela książki, pominięte niestety w *Skorowidzu właścicieli*. Dotyczy to przykładowo: poz. 21 — tłoczone inicjały „P K E C 1574” (z herbem Ślepowron, oprawa dla biskupa krakowskiego Franciszka Krasińskiego?), poz. 1028 — tłoczenia „S S D D” z herbem Rawicz i Ogończyk, poz. 1281 — „C S C O P”, poz. 1417 — „P C P V 1600”, itd. Nie zawsze także zidentyfikowano herby obce, co przy braku odpowiednich pomocy jest zrozumiałe. Przydałoby się w takich wypadkach przynajmniej słowne zasygnalizowanie tego, co przedstawiają, umożliwiając tym samym ewentualne dalsze poszukiwania. Nic nie mówią nam bowiem zapisy typu „z przodu herb” (poz. 108), „przednia plakietka: herb” (poz. 109), a zainteresowanego czytelnika zmuszają do sięgnięcia po opisowy egzemplarz, co nie zawsze i nie dla każdego jest możliwe.

Trzeba jednakowoż docenić, znane już wcześniej z dorobku naukowego Autora katalogu, szczególnie wysiłki w celu rozpoznania rozmaitych fragmentów rękopiśmiennej, papierowej i pergaminowej makulatury, służących zwykle introniglatorowi do umocowania lub obłożenia okładin. Nie znajdujemy tu oczywiście ich pełnej identyfikacji, ale raczej charakterystykę zachowanego tekstu, utrwalonego na wąskim pasku pociętego manuskryptu pergaminowego lub druku. Daje to możliwość zebrania materiału do różnorodnych dalszych prac, co w niektórych wypadkach Autor wyraźnie sugeruje: „Wyklejki ze składki X monastycznego starodruku [!] polsko-lacińskiego o nowicjacie żeńskim, zasługują na pełne przebadanie” (poz. 1429).

Wskazane uchybienia w zakresie metodyki badań proveniencyjnych mają w większości charakter redakcyjny i zasadniczo nie umniejszają jej wartości, przeciwnie — kierują wyraziście osoby zainteresowane w stronę dawnych czytelników. Są to oczywiście w przeważającej mierze duchowni, co wynika z charakteru opracowywanej księżnicy. Możemy zatem wzbogacić naszą wiedzę na temat książek z Biblioteki Kolegiackiej w Dobrym Mieście, zbiorów braniewskich, fromborskich, Biblioteki Miejskiej i Kościoła Mariackiego w Gdańsku, księgozbiorów dawnego Reszla, Ornety, Pieniężna, bernardynów w Barczewie i Kadynach, fragmentów zespołu cystersów w Oliwie czy zbiorów królewieckich, by wskazać tylko niektóre zespoły. Śledzimy ślady cennych kolekcji indywidualnych, szczególnie dostojników Kościoła warmińskiego — biskupów i kanoników, ale również księży parafialnych diecezji, także protestantów. Jest to bardzo interesujący materiał do historycznych badań regionalnych. Nawet warszawianieci mogą, przeglądając omawiany katalog, uzyskać wiadomości na przykład o zakupach książkowych w Warszawie (poz. 736), o redemptoryście warszawskim z połowy XVII wieku Gerardzie Reinhardcie (poz. 244) czy o kanoniku kolegiaty stołecznej Janie Chryzostomie Rogallim (poz. 543–544, 661, 1065, notabene nie ma go w spisie prałatów i kanoników opracowanym przez ks. Ludwika Królika — *Kapituła kolegiacka w Warszawie do końca XVIII wieku*, Warszawa 1990). W omawianym zbiorze znalazł się też jeden z tomów księgozbioru dominikanów warszawskich (poz. 591a).

Kolejnym elementem składowym warmińskiego katalogu jest opis opraw poszczególnych woluminów. Od razu zauważmy, że tegumentologia stanowi bardzo trudny element pracy nad starymi drukami i mimo osiągnięć kilku wybitnych znawców histo-

rycznego introligatorstwa (m.in. Aleksandra Birkenmajera, Anny Kamińskiej-Lewickiej, Marii Krynickiej, z młodszych J. Tondela i Arkadiusza Wagnera) nie osiągnęła w Polsce naukowej stabilizacji. Wydawane dotąd katalogi zbiorów XV–XVI wieku opatrzone są na ogół (z małymi wyjątkami) bardzo krótkimi notami informującymi jedynie o usztywniającym oprawę podkładzie (deska, tektura, makulatura, papier), rodzaju okładziny (skóra, pergamin, aksamit), o sposobie tłoczeń (ślepe, złotem) oraz o zastosowanych okuciach i zapięciach. Ten stan rzeczy wynika przynajmniej z dwóch przyczyn. Po pierwsze — tematyka oprawozdawcza wymaga wielorakich kompetencji, tj. nie tylko technicznej znajomości dawnego rzemiosła, lecz także zagadnień z zakresu archiwistyki (badanie papieru, filigranistyka) i historii sztuki (zastosowana dekoracja), a wszystko to oczywiście na tle epoki w Polsce i Europie. Niewielu jest dzisiaj pracowników bibliotek naukowych mających tak wszechstronną wiedzę. Po drugie — brakuje w naszym kraju ujednoliconego słownictwa terminologicznego, co powoduje, że w różnych opracowaniach ten sam element oprawy bywa rozmaicie określany. Dodam, że kilkakrotnie wznawiany *Słownik terminologiczny sztuk pięknych* (ostatnie wydanie: Warszawa 2006) terminy odnoszące się do historycznego introligatorstwa (rzemiosło artystyczne!) traktuje mocno po macoszemu, nie ułatwiając pracy bibliotekarzom.

Toteż z szacunkiem należy odnieść się do podjętej w omawianym katalogu próby zmierzenia się z tą trudną materią, mimo że używane przez Autora terminy odbiegają od praktyki bibliotekarskiej utrwalonej w największych polskich placówkach naukowych. Czytamy bowiem, na przykład, o „skórkowych zawiązaniach”, a nie skórzanych wiązaniach; trafiamy na „brzegi kart”, zamiast obcięcia; spotykamy niezręczności typu „w obramieniu głowy polskiej rodziny królewskiej”, zamiast radełko jagiellońskie; „obcięcia wzorkowane” (bo oprócz „brzegów” w katalogu są i „obcięcia”), zamiast puncowane itp. Nade wszystko sprzeciw budzi konsekwentnie stosowany niezręczny termin „wytłok — wytłoki”, zamiast przyjętego ogólnie „tłoczenia”, „tłoku” lub ostatecznie „wycisku”. Mamy więc: „ślepe wytłoki”, „biblijne wytłoki”, „ślepy wytłok liniowy”, „wytłok heraldyczny”, „u góry połączany wytłok autora Placentinvs” i podobne sformułowania.

Natomiast interesująco prezentuje się sposób rzeczowego pogrupowania przedstawień wytłoczonych za pomocą radełek, tłoków, plakiet, stempli i innych narzędzi introligatorskich na okładzinach książek. Dołączony *Skorowidz opraw* informuje nas o scenach i wyobrażeniach biblijnych, chrystologicznych, hagiograficznych, aretologicznych (cnoty), reformacyjnych, monarchicznych, klasycznych, heraldycznych (herby i gmerki), mitologicznych i alegorycznych. Co ważne — nazwanym przedstawieniom towarzyszą odczytane w miarę możliwości tłoczone podpisy, sentencje, cytaty, także te skrócone. Dla osoby opracowującej stary druk jest to niezwykle istotne, bo wiele opraw na przestrzeni dziejów uległo degradacji. Tłoczenia ozdób introligatorskich często spłaszczyły się i nieraz jest bardzo trudno rozpoznać, co przedstawia dane radełko czy plakieta, jak również odczytać zamieszczony pod nimi podpis. Identyfikacji scen biblijnych zwykle towarzyszy wskazanie odpowiedniego miejsca w Piśmie Świętym, z którego zaczerpnięto dany cytat. To duża pomoc dla osoby zmagającej się z opisem oprawy. I choć tego typu klasyfikacja nie przyczynia się bezpośrednio do ustalenia warsztatu introligatorskiego (a w tym celu opisuje się oprawy), to jednak pośrednio ułatwia poszukiwanie elementów porównawczych do dalszych badań. Za pomocą wspomnianego *Skorowidza*

opraw trafiamy na przykład na wizerunek papieża Pawła III, odnotowanego w grupie przedstawień monarchicznych (poz. 851). Postać ta wraz z cesarzem Karolem V, królem Czech i Węgier Ferdynandem I i polskim władcą Zygmuntem Starym figuruje na nietypowym radełku „jagiellońskim”, o którym fascynująco rozważania snuje A. Wagner w „Rocznikach Bibliotecznych” (LXVI, 2012), identyfikując je z anonimowym warsztatem poznańskim z lat 1547–1560. Uważam więc, że uporanie się z tym skomplikowanym materiałem historycznym, uwiecznionym na dawnych oprawach, to poważna zasługa Autora recenzowanej pracy.

Spośród rozległego aparatu informacyjnego towarzyszącego katalogowi druków z XVI wieku z Biblioteki „Hosianum” wspomnijmy jeszcze ponadstandardowy, pokazny *Skorowidz autorów* (s. 733–811). Nie jestem jego wielką zwolenniczką. Krótkie, z konieczności encyklopedyczne adnotacje biograficzne nie wnoszą przecież nowego materiału do badań, podają ogólnodostępne dla średnio wykształconego czytelnika informacje, a niepotrzebnie powiększają objętość katalogu. Owych czterdzieści kart obejmujących ten spis przeznaczyłabym na całostronicowe, czytelne fotografie najciekawszych obiektów. Zdjęcia są obecnie trzydzieści dwa, ale w zbyt małym formacie i po dwa na jednej stronie straciły częściowo swój walor poznawczy. Niektóre z nich, zwłaszcza prezentujące oprawy, odpowiednio powiększone byłyby lepiej czytelne, a i reprodukowanym zapisem rękopiśmiennym by to nie zaszkodziło. Ilustracja numer 6 pokazuje na przykład siedemnastowieczny wyszukany, obszerny zapis dedykacyjny Daniela Crumbeniusa, królewskiego sekretarza i sekretarza Stanów Pomorskich, dla brygidianina ojca Wincentego, zapewne z Gdańska, umieszczony na dziełach wszystkich Stanisława Hozjusza, wydanych w Antwerpii w 1571 roku. Zapis ów nie jest przytoczony w całości w adnotacjach proveniencyjnych (poz. 710), ale też niemożliwy do odczytania na zbyt zmniejszonej fotografii.

Należy podkreślić, że recenzowany katalog ujmuje całość zbiorów z XVI wieku Biblioteki „Hosianum”, to znaczy zarówno polonica, jak i druki obce. O ile słuszne wydaje się umieszczenie w nim kilku publikacji z XVII wieku, mających swój początek przed rokiem 1601, o tyle można dyskutować o uwzględnieniu, co prawda w sposób skrócony, zawartości olbrzymiego klocka introligatorskiego, zawierającego „Gelengenheitschriften und andere Gedichte 1581–1650” — 169 druków (poz. 502, opis obejmuje 5 kart), skoro do wyrażonego w tytule katalogu okresu odnoszą się zaledwie dwa druki.

Nie było zadaniem recenzentki sporządzenie erraty całego, obszernego katalogu. Zdarzają się w nim — jak zresztą w prawie każdym — mniejsze i większe usterki redakcyjne. Dla przykładu jedynie przytoczmy: przesunięcia w alfabetycznym szeregowaniu nazwisk autorów (Fumus Bartholomaeus, Frycz Modrzewski Andrzej) oraz tytułów dzieł jednego autora (zob. hasło Ferus Ioannes); nieuwzględnienie określenia „sanctus” w hasle „Edmundus Campianus”, choć jest „beatus” przy biogramie (poz. 251, to samo dzieło w poz. 1391 bez odsyłacza); brak w *Skorowidzu autorów* wspomnianego już nazwiska Scultetus Bartłomiej, podczas gdy traktat jego autorstwa znajdujemy pod numerem 1294; z kolei widzimy dwukrotne umieszczenie w owym spisie (w różnych redakcjach) biogramu Kaspra Peucera (przed Franciszką Petrarką i we właściwym miejscu) itp.

Mimo usterek, nieraz dokuczliwych, należy docenić wieloletni trud Autora pracującego bez należytego zaplecza naukowego. Wszelkie trudności warsztatowe starał się

nadrobić własną erudycją i — w problematycznych momentach — własnymi rozwiązaniami. Pewne niedostatki, na które w recenzji zwrócono uwagę, wynikają, jak wcześniej powiedziano, z autorskiej redakcji całości materiału, o czym informuje zapis na verso karty tytułowej: „Skład, adiustacja, korekta Bp prof. dr hab. Julian Wojtkowski”. Nie jest dobrze, zdaniem recenzentki, gdy twórca, zwykle mocno przywiązany do swojego tekstu, jest jednocześnie ostatecznym redaktorem własnego dzieła. Gdyby jakaś życzliwa dusza z bibliotekarskim doświadczeniem, z grona przyjaciół lub z instytucji wydawniczej, zechciała przeczytać całość maszynopisu (wydruku), to wtedy monumentalna forma wydawnicza tego katalogu byłaby znacznie bliższa jego zawartości. W każdym razie Autor spełnił z naddatkiem wyłuszczone na początku zamiar swojej pracy: „Celem opracowania i wydania katalogu jest udostępnienie zbioru starych druków naukowcom, profesorom i studentom, a także” — co rzadko spotykane w środowisku kustoszy książki zabytkowej, którzy nie są skłonni do oddawania czegoś, co figuruje w inwentarzu — „stworzenie rzetelnej podstawy do zwrotu właścicielom książek, które wojna zaniósła do księgozbioru”.

I refleksja końcowa — ileż to polskich bibliotek naukowych ma większe zasoby, znacznie doskonalsze zaplecze bibliograficzne i naukowe i żadnych lub prawie żadnych wydanych katalogów!

Maria Cubrzyńska-Leonarczyk

Bernadeta Iwańska-Cieślak, *Biblioteka kapituły katedralnej we Włocławku*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego 2013, 396 s., il. ISBN 978-83-7096-880-9.

Badacze zainteresowani dziejami polskich księgozbiorów historycznych doczekali się w ostatnim czasie kilku interesujących prac, w tym także ważnego wydawnictwa poświęconego dziejom biblioteki kapituły katedralnej we Włocławku. W kontekście badań kościelnych księgozbiorów historycznych warto podkreślić, że od lat miały one pewną stałą dynamikę w naukowych środowiskach związanych z Kościołem, należy jednak zwrócić uwagę na utrzymujące się w ostatnich latach zainteresowanie zbiorami tworzonymi w tym kręgu przez świeckich przedstawicieli bibliologii historycznej.

Istniejące na przestrzeni wieków biblioteki powstające na potrzeby polskich kapituł katedralnych pozostawały od lat w kręgu zainteresowań historyków Kościoła, omawiano ich zbiory zarówno w kontekście dziejów poszczególnych kapituł, jak i analizując gromadzone przez nie rękopisy i druki¹. Dokumentowane dzięki nim zainteresowania

¹ Spośród wielu prac na temat polskich historycznych księgozbiorów kapitulnych warto wymienić zarówno opracowania, jak i katalogi poszczególnych zbiorów, np. należące do klasycznej wręcz literatury: Ignacy POLKOWSKI, *Katalog rękopisów kapitulnych katedry krakowskiej*. Cz. 1, Kraków: Akademia Umiejętności 1884; *idem*, *Dwieście najstarszych inkunabułów z Biblioteki Kapitulnej Krakowskiej od roku 1462–1500*, Kraków: nakł. autora 1887; Maciej BERSOHN, *Księgozbiór katedry plockiej*, Warszawa: Druk. P. Laskauera i W. Babickiego 1899; *Katalog inkunabułów*